

**POCZĄTEK PSYCHOANALIZY
CZY SAMO MÓWIENIE WYSTARCZY?
CZYLI
CO I DO, KOGO MÓWIMY
ORAZ, CO Z TEGO MOŻE WYNIKNĄĆ**

Niespecjalnie można mówić o analizie bez analizy. Wiem, że brzmi to paradoksalnie, lecz samo mówienie do analityka - nawet, gdy się do niego przychodzi całymi latami – wcale nie oznacza, iż jest to analiza. Do tego trzeba czegoś więcej. Po co więc o niej w ogóle mówimy? Choćby, dlatego, że w analizie słowa, i raz jeszcze słowa, są materia i tworzywem. W analizie się mówi. To wie każdy. Nie każdy wie, czemu. Pisanie o analizie też jest trochę jak „bajka o żelaznym wilku” – no, bo, kto go widział? Ano ten tylko, kto siedział sam na fotelu analitycznym. Jeśli siedział, niczego mu o niej opowiadać nie trzeba. Byłaby to prawda, gdyby nie jeden prosty fakt i szkopał zarazem. Mówienie do analityka to jeszcze nie analiza nawet, jeśli siedzi się na fotelu analitycznym. Mowa sama w sobie zakłada ich dwoje – tego, który mówi i tego, do którego się mówi, czyli emitenta i adresata mowy – nawet, jeśli jest nim obraz, figura, lub adresat wewnętrzny. Analiza jednak tym różni się od dialogu wewnętrznego, że istnieje w niej interlokutor. Interlokutor, to nie jest ktoś niereagujący. W samym pojęciu interlokucji zawarte jest aktywne wtrącanie się interlokutra do tego, co jest do niego mówione. Tak, więc, interlokutor to ktoś, kto miesza się w rozmowę i w niej miesza. Jego zaistnienie z definicji związane jest z jego aktywnością. Jak się miesza, w jaki sposób, jakich sposobów do tego używa – nie jest tematem mej prezentacji.

Tematem mej prezentacji jest bowiem początek. Początek analizy. Jak już wspomniałam wcześniej, samo mówienie nim nie jest. Ten, który przychodzi do analityka – nazywamy go dla uproszczenia „bytem mówiącym” - przedtem też mówił, do wielu. Chodzi o to, by to, co mówi zostało usłyszane – inaczej. Przecież mówi najczęściej te same słowa, które mówił już wiele razy wcześniej. Słowa, które zostały rzucone z nadzieją ich podjęcia – cała sztuka w tym, by je podjąć, a raczej, by je podjąć inaczej. I to jest zadanie analityka, podjąć te słowa inaczej, a podjąć te słowa inaczej można jako Inny, Inny dyskursu.

Najprościej można to ująć tak, że „przekaz wraca do mówiącego w odwróconej formie.”¹

Pacjent: „seks, no wie pani, to jest taka fizyczna miłość między nami”

Analityczka: „między NAMI?”

Przekaz wrócił, lecz jako Inny. Mówiąca się stropiła, gdyż usłyszała tę inność własnych słów. Pomyśli sobie, „co ona wie o mnie, czego ja sam o sobie nie wiem?” Często wtedy mówi „ależ ja miałam na myśli coś innego”. Nie chodzi o to, co, mówiący miał na myśli, lecz o to, co zostało wypowiedziane.

Analityk jako Inny dyskursu, nie jest tym, który tylko słucha, lecz tym, który słyszy, słyszy, co? Znaczący reprezentujący podmiot, bo „znaczący jest tym, co reprezentuje podmiot dla innego

1 J. Lacan „*Function et champ de la parole et du langage en psychoanalyse*” p.298 w „*Ecrits*”

znaczącego.”² Lecz podmiot rodzi się, o ile w polu Innego wyłania się znaczący. Logiczne jest, więc, że by wyłonił się znaczący reprezentujący podmiot, najpierw musi być Inny ze swoim polem mowy. Tym Innym może być analityk. Może, lecz nie musi. Równie dobrze może być nim mistrz. Załóżmy jednak, że jest nim analityk, nawet, jeśli obsadzony został, przez „cierpiący byt mówiący” w pozycji mistrza. Jeśli nim jest, dołoży wszelkich wysiłków by abdykować z pozycji mistrza, po to, by wyłonił się w dualnej relacji analizant – analityk, trzeci element, ten będący osią i siłą sprawczą analizy zwany „ten o którym przypuszcza się, że wie”,³ lub inaczej „zakładanym podmiot wiedzy”- ten o którym zakłada się, że wie. I „zakładany” winien pozostać. Czemu? O tym potem. Nie mniej jednak „zakładany podmiot wiedzy” jest znaczącym wprowadzonym do instalującego się w ten sposób dyskursu i analiza rozwinie się jedynie za cenę tego elementu, który nie ma nic wspólnego z analitykiem jako osobą.

Najprościej rzecz ujmując, wtedy jest, o czym mówić, mówić inaczej niż z innymi innymi.

Pacjent: „pani wie co mi jest”

Analityczka: „ależ nie wiem, zapewniam, że wiem tylko tyle ile pan mi powie”

Precyzyjne postawienie kwestii.

Pacjent: „to może jak ja powiem więcej, to Pani będzie wiedzieć?”

I już wyłonił się w przestrzeni „zakładany podmiot wiedzy”, który można by sprecyzować w formie sądu „zakładam, że jeśli wystarczająco dużo powiem o sobie, to ten, który mnie słucha, będzie w końcu wiedział o mnie to, czego ja nie wiem i mi to powie, wtedy będę wiedział i ja. Nie ma wyjścia, muszę mówić dalej”. Analityk na to odpowie „być może będę wiedział, jeśli pan będzie mówił, więc proszę mówić”. Analityk robi to, by otworzyć przestrzeń dyskursu pacjenta, aby przed nim samym otworzyć przestrzeń jego nieświadomości, która nie tylko jest ustrukturowana jak język, lecz również jest dyskursem Innego. Udzielenie zaś odpowiedzi zamyka tę przestrzeń i zamyka pacjentowi usta. O czym mieli by wtedy mówić? O tym, co analityk wie? Nie o wiedzę tu chodzi.

Zadaniem analityka jest przyjmowanie pozycji domniemanego podmiotu wiedzy – tego wymaga rozwój przeniesienia. Po co? Po to, że domniemany podmiot wiedzy jest osią, wokół której artykułuje się przeniesienie, w którym wszystko, co zostanie wypowiedziane przesuwają analizanta ku końcowi jego analizy. Analityk nie może abdykować z tego miejsca, którego utrzymywanie w analizie powoduje, że analizujący się wchodzi w relacje z brakiem w Innym i enigmą Innego, na którą odpowiedzią – jego własną - jest jego fantazmat. Inny przekreślony jest Innym z brakiem, a więc Innym pragnącym. Czego? Ano nie wiadomo, czego, bo pragnienie Innego jest nieprzeniknione; stąd fantazmat jest własną odpowiedzią podmiotu na enigmę pragnienia Innego, która kiedyś bezustannie zaprzętała mu głowę.

2 J. Lacan „Subversion du sujet et dialectique du desir dans l'inconscient freudien” w „Ecrits”, str. 819

3 J. Lacan „The Four fundamental Concepts of Psycho-Analysis”, (London: Hogarth and The Institute of Psychoanalysis, 1977, str. 232

I tak wracamy do kwestii enigmy Innego, która jakoś musi zaistnieć. Jak? A choćby tak „proszę płacić tyle ile pani/pan chce”. I już mamy enigmę Innego, no, bo „o co jej/jemu chodzi?” pyta sam siebie ten, który ma zapłacić, „czego ona/on chce ode mnie? Czego pragnie?”. Ano, nie wiadomo, czego.

W przypadku „pragnienia analitycznego”, chodzi o pragnienie uzyskania „różnicy absolutnej, będącej przeciwieństwem identyfikacji.”⁴ Gdyby, bowiem, analityk był „tym który wie” – jak Freud dla Dory - zamiast „tym, który przypuszczalnie wie”, byłby Innym nieprzekreślonym, Innym bez braku, tym samym, pozostając w pozycji mistrza byłby impotentny jako analityk. Wtedy, analizant byłby uwięziony jako podmiot identyfikacji z jego wiedzą. Nie byłoby kwestii braku, a więc kwestii przedmiotu *a*, a w konsekwencji kwestii pragnienia. Nie byłoby, tym samym, analizy. Tak, więc, analityk winien być ignorantem.

Dlaczego ludzie w ogóle przychodzą do analityków? Czego u nich szukają? Co mają nadzieję znaleźć przekraczając próg ich gabinetu? Nie szukają tylko wyleczenia, choć o nim mówią. Szukają ulgi od cierpienia? – to prawda; miłości? – tak, z pewnością jej także szukają, lecz przychodzą po coś jeszcze. I to „coś” to nie jest banalna kwestia. Przychodzą, bowiem, po interpretację, znaczące interpretacje. Zwracają się do analityka jako do interpretatora, takiego, który skutecznie zinterpretuje „Che vuoi?”⁵ Tak, więc, oczekują od niego odpowiedzi, która skutecznie zinterpretuje enigmę. Analityk jednak, jako „zakładany podmiot wiedzy”, na początku nie wie nic. On wie tylko, że słowa są kluczem, a przynajmniej, że mogą się nim stać. On nie zna prawdy słowa, on tylko wie, że istnieje prawda słowa. Dlatego mówi to, co tak strasznie czasem irytuje pacjentów „proszę mówić”. Podstawowa reguła analityczna - „mów wszystko i cokolwiek”⁶ - ma tak wielką wagę właśnie, dlatego. Analityk to wie tylko, dlatego że wcześniej on też mówił i te słowa mówiono do niego. Po prostu, było to wcześniej jego osobistym, intymnym przeżyciem. Doświadczył, więc tego na sobie. Właściwie można by zamknąć już temat analizy, gdyby nie to, że wcale go jeszcze nie rozpoczęliśmy, no, bo, gdzie jest jej początek? Kto tak naprawdę go inicjuje? Jak? W jaki sposób to się odbywa?

Wejście w psychoanalizę, precyzyjniej, akt wejścia w psychoanalizę to coś, czego dokonuje ten, którego nazywamy „bytem mówiącym”. Ten akt leży po jego stronie.

Nie znaczy to, że analityk wcześniej jest bezczynny i całkowicie bierny. Przeciwnie – analityk słucha, tnie sesje, punktuje, akcentuje, powtarza lub cytuje to, co zostało wypowiedziane, lecz nie interpretuje. Analityk może robić wiele rzeczy, stosować różne techniki i to wszystko może w końcu być całkowicie bezskuteczne, a więc bezużyteczne. Czemu? Bo ten fundamentalny akt, akt wejścia w analizę jest aktem „bytu mówiącego”. Albo go dokona, albo nie. Przedtem są twory nieświadomego, lecz nie ma ich efektów. Lapsusy, sny, dwuznaczności. To wszystko jest, lecz mimo niewątpliwego wysiłku analityka, może zostać koniec końców tylko pewną przygodą, nieangażującą osobiście i produktywnie „bytu mówiącego”, nawet, jeśli, jest nim „cierpiący byt mówiący”. Oczywiście, to nie jest tak, że adresuje się on do kogokolwiek. Adresuje się do analityka, do kogoś, kogo w tej pozycji ulokował. Jeśli adresuje się skutecznie - bo napotka interlokutora - w efekcie wyprodukuje znaczący przeniesienia, który stanie się zaczątkiem znaczących efektów – najprościej mówiąc, pacjent zacznie pracować i z

4 J.Lacan „The Four fundamental Concepts of Psycho-Analysis”, 276

5 J. Lacan “Subversion du sujet et dialectique du desire dans l'inconscient freudien” w “Ecrits”, str. 815

6 S. Freud “W kwestii dynamiki przeniesienia”, 130; “Technika Psychoanalityczna”, 372/373 w “Technika Terapii”, KR 2007, przekład R. Reszke

pozycji „bytu tylko przeżywającego”, przejdzie na pozycje zastanawiającego się nad tym, czy istnieje jakaś przyczyna tego, co mu się przydarza, być może jakiś jego samego udział w tym. W każdym razie zacznie to być dla niego swoistą zagadką, szukającą odpowiedzi

„myślałam po naszym ostatnim spotkaniu o tym, co pani powiedziała. To trudne, lecz muszę przyznać, że tak właśnie jest. Ta trumna jest obecna w moim życiu, ja jestem w tej trumnie i moje dzieci też są. Ale ja nie wiem, czym może być takie życie bez trumny, jestem bardziej związana z tą trumną niż z tym, co jest tutaj. O takim życiu bez trumny, to ja nie nic. Nie mam pojęcia, czym ono może być. Ale czemu tak jest? Czemu tak musi być?”.

Ten tajemniczy znaczący przeniesieniowy, wywodzący się z formacji nieświadomego - znaczący stawiający kwestie zagadki, jaką sam w sobie jest i nadzieję, lub przypuszczenie, że istnieją inne znaczące, które pozwolą rozwikłać jego zagadkę i odnaleźć odpowiedź dla enigmy - ten znaczący winien być podjęty przez analityka. Wszystko, co się potem dzieje w analizie, zależy właśnie od tego pierwszego spotkania – nieświadomości „bytu mówiącego” i określonej osoby, do której ta nieświadomość się kieruje. Tak, więc, czy podjęcie tego znaczącego jest skutkiem aktu analityka? Na pewno jest wyrazem pragnienia analitycznego. A co potem? Ano potem jest enigma Innego, no, bo koniec końców, odpowiedź na pytanie, co stoi za aktem wejścia w analizę „bytu mówiącego”, jest tajemnicą dla samego analityka. Lacan upierał się przy tym, że akt jest swoiście ludzki, przypisany do podmiotu ludzkiego, i że symbolizuje. W tym wypadku symbolizuje wyłaniania się „bytu mówiącego” jako analizanta, jako analizującego się. To on pracuje najwięcej. Zadaniem analityka jest pomóc mu analizować się dobrze.

Pojęcie aktu jest tym samym pojęciem etycznym, związanym z przyjęciem przez aktującego odpowiedzialności za własną intencję stojącą za jego aktami. W leczeniu analitycznym podmiot napotyka etyczny obowiązek przyjęcia na siebie odpowiedzialności, nawet za nieświadome pragnienie wyrażone w jego działaniach. Musi rozpoznać zamiar jako własny, rozpoznać we własnym akcie stojące za nim, swoje nieświadome pragnienie, które można najprościej wyrazić tak - zrobiłem tak, bo tak właśnie chciałem, choćbym nawet nie wiedział, że tego właśnie chcę-

Można by na koniec zapytać, po co w ogóle to wszystko? Ano po to, że „jedynie słowa mogą rozwikłać to, co wcześniej słowa ze sobą wiązały”.⁷

I to już wszystko.

Ewa Marciniak

⁷ J. Lacan „Funkcja i pole mówienia i mowy w psychoanalizie” – Wydawnictwo KR Warszawa 1996 – przekład Barbara Gorczyca; Wincenty Grajewski